DODATEK do Nr. 23. „DZIENNIKA LWOWSKIEGO“.

Poniedziałek dnia 28. Stycznia. — Karola Wielkiego (rzym.) — Petra Wery. (grec.)

Wiadomości polityczne.

„N. fr. Pr.“ donosi z powodu bytności hr. Potockiego i Tarnowskiego w Pradze o wzajemnem porozumieniu się Czechów z Polakami względem wspólnego postępowania w radzie państwa. Wspólnie ułożony program, na który się zgodzono, obejmuje: Urządzenie Austrji na podstawie federacyjnej i autonomja pojedynczych krajów koronnych.

W Pradze było do wczoraj wiadomych 58 wyborów, z okręgów wiejskich, a z tych wybrano 38 posłów czeskich a 20 niemieckich.

„Narodni listy“ piszą o nastąpić mającej zmianie ministerstwa obok ustanowienia węgierskiego ministerstwa. Do ministerstwa tego mieliby wejść znakomitsi przewódzcy sejmowi z krajów koronnych, i tak n. p. pan Giskra, Herbst, Kaisefeld, Potocki, Rieger. Już zestawienie imion tych, wskazuje na nieprawdo podobieństwo tej bajki.

Na ostatniem posiedzeniu Izby niższej, hr. Andrassy zdał najpierw sprawozdanie z oddania adresu Jego ces. Mości, poczem prezydent oświadczył, iż kraj przyjmuje z radością odpowiedź cesarską.

Z Włoch piszą o zbliżaniu się królestwa tego do Austrji; mówiono nawet o bliższem połączeniu familijnym między obydwoma dworami. Zawarcie traktatu handlowego jest już przygotowane.

W Hiszpanji przygotowuje się wybuch rewolucji, wskutek której królowa Izabela postradać może tron swój: Co potem jednak nastąpić ma, na to się niezgodziło jeszcze stronnictwo rewolucyjne. Niektórzy chcieliby rejencji pod O'Donnelem, inni króla portugalskiego.

Poselstwo nadzwyczajne wysłane przez grecki dwór do Paryża i innych mocarstw, żąda przyłączenia do Grecji: Kandji, Cykladów i części Tessalji.

Chrześcijańska ludność Konstantynopola jest wielce zaniepokojona plakatami, przylepionemi na wszystkich rogach ulic i na drzwiach kościelnych, które powołują ludność muzułmańską do ogólnego powstania i do rzezi chrześcjan. Policja śledzi sprawców i stara się uspokoić wzburzone umysły.

Telegramy o zupełnem stłumieniu powstania w Kandji są przedwczesne, i zdaje się, że tak często przepowiadany upadek jego nie ziści się tak rychło.

Podajemy depeszę ks. Gorczakowa do zagranicznych ambasad w sprawie zerwania stosunków dyplomatycznych z dworem rzymskim. Depesza ta brzmi następująco:

Ponieważ czyny dworu rzymskiego postawiły Najjaśniejszego Pana w niemożności utrzymania nadal stosunków dyplomatycznych z rządem rzymskim, wynikła z tego konieczność zniesienia konkordatu z r. 1847, regulującego stosunki gabinetu cesarskiego ze stolicą apostolską.

Ukaz Jego Cesarskiej Mości zatwierdzający tę decyzję, jest panu znany. Dokument ten ogranicza się na stwierdzeniu zniesienia konkordatu. Nie towarzyszyły mu uwagi, mające objaśnić i umotywować przyjęcie tego środka.

Ta wstrzemięźliwość, nakazana gabinetowi cesarskiemu przez jego względność dla stolicy apostolskiej, nie była zachowana przez rząd papiezki.

Ogłosił on zbiór dokumentów, którego myśl i układ, miały na celu uwolnienie stolicy apostolskiej od wszelkiej odpowiedzialności i zrzucenie jej w całkowitości na gabinet cesarski. Dla osiągnięcia celu tego, zbiór wspomniony przedstawia bieg tego opłakanego zajścia w sposób stronny i niedokładny.

Dwór rzymski uwalnia nas przez to od skrupułów, które nas wstrzymywały. Powołuje nas na pole rozpraw, a nawet stawia nas w obowiązku podążenia tam za nim.

Czyny naszego Najjaśniejszego Pana nie boją się wcale świata.

Znajdziesz pan załączony do niniejszego ściśle prawdziwy, wykład faktów, które doprowadziły do zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy dwoma dworami.

Upoważniony pan jesteś do dania temu dokumentowi właściwej jawności.

Jednocześnie postarasz się pan wykazać, że podążając za dworem rzymskim w tych przykrych rozprawach, rząd cesarski nie jest kierowany żadną nieprzyjaźną myślą względem dworu rzymskiego. Jedynie ma na celu przywrócenie prawdy.

Zasady tolerancji religijnej i stała troskliwość Najjaśniejszego Pana o wszystkie religje, wyznawane w jego państwie, niemniej pozostają niezmienną regułą jego sumienia politycznego.

O ile to będzie zależało od Jego cesarskiej Mości, Jego poddani rzymsko-katolicy nie ucierpią na ustaniu stosunków, które nasz Najjaśniejszy Pan usiłował utrzymywać ze stolicą apostolską, w widoku ich religijnych interesów.“

Do depeszy tej jest dołączony pełen fałszów szkic historyczny czynów dworu rzymskiego, które spowodowały zerwanie stosunków pomiędzy stolicą apostolską a gabinetem rosyjskim i zerwanie konkordatu z r. 1847, i w którym Rosja daje sobie pozór najliberalniejszego i najwolnomyślniejszego rządu, miotając wszelkie możliwe zarzuty na Ojca Ś. w. i duchwieństwo katolickie.

Ze zgromadzenia przedwyborczego.

Przewodniczący p. Boczkowski zagaja posiedzenie naganą za niestosowne (!) zachowanie się na poprzednim posiedzeniu i upomina zarazem, aby na dziś spokojniej zachować się, bo w przeciwnym razie będzie się widział zmuszonym dzwonkiem swoim i usty swojemi uspokoić zgromadzenie.

Następnie odczytuje sekretarz p. Błotnicki telegraficzne zrzeczenie się kandydatury Adama ks. Sapiehy i list p. Juljusza Kolischera podobnej treści.

Potem wstępuje na mownicę dr. Smolka, powitany przez zgromadzenie bardzo hucznemi oklaskami. Przeprasza za przerwanie mowy swojej na poprzedniem zgromadzeniu i przechodzi do dalszego ciągu, rozpoczętego wtedy wątku. Konstatuje, że zboczenie patentu lutowego z drogi rzetelnego konstytucjonalizmu główną jest przyczyną obecnego, tak wielce smutnego upadku potęgi państwa. Rada Państwa była czemś tak nienaturalnem, nieżywotnem, że po kilku latach bolesnej dla Austrji próby musiała być zawieszoną. Już w 1848 r. wyrzekł mowca, że tylko przywróceniem Węgrom praw ich historycznych i zapewnieniem i innym w skład Austrji wchodzącym ludom samorządu jak najobszerniejszego, można osiągnąć trwałą podstawę dla podźwignięcia ogółu państwa z upadku. Wtedy uznawali prawdziwość tego twierdzenia mężowie, którzy bez uprzedzenia na sprawy państwa patrzyli, uznawali to Słowianie należący do Austrji, a że dziś uznaje to cały ogół, to najlepszym tego dowodem są dzieje wewnętrzne Austrji ostatnich kilku miesięcy. Tuszy on sobie, że gdyby teraz został wysłany do Wiednia w charakterze delegata do przyszłej rady państwa, to pewnie byłby w możności przez swoje pozawiązywane dawniej stosunki przyczynić się do porozumienia z Węgrami.

Jesteśmy obecnie w położeniu niepewnem, zagadkowem niemal. Nie potrzeba więc układać już teraz szczegółowych jakichś programów, bo trudno przewidzieć przyszłość. Teraz powinniśmy ogółowemi kierować się zasadami, a wdawać się dziś w poszczególne rozbiory natury przyszłej rady państwa byłoby niestosownem. Pytania te rozwiążą, czas, okoliczności i siła wypadków. Obecnie tyle tylko jest pewnem, że w naradach zebrać się mającej nadzwyczajnej rady państwa udział wziąść powinniśmy, bo państwo tak już jest skołatane prowizorjami, że teraz musi być coś trwałego postanowionem, i to jeśli nie z nami, to mimo nas. Radzonoby o nas, bez nas.

Porozumienienie z Węgrami potrzeba przeprowadzić k o n i e c z n i e. Potrzeba kierować się w tym względzie sprawiedliwością, i nie powinniśmy przyłożyć ręki do niczego, co w czemkolwiek mogłoby się przyczynić do ubliżenia słusznym ich wymaganiom, a ich takt polityczny, który tak wysoce szanujemy i podziwiamy (brawo!) każe nam się spodziewać, że oni tylko tego będą żądać, do czego mają rzeczywiste prawo. W ogóle w stosunkach naszych do całości monarchji powinniśmy opierać się na dyplomie październikowym, który nam jedynie naturalne i niespożyte prawa nasze narodowe, jakoteż i odrębność naszą zapewnia.

Co do swojej kandydatury, oświadcza, że zawsze podług możności służył on krajowi i zawsze służyć pragnie, w każdym więc wypadku przyjmie wezwanie do tej służby, chociażby to miał nawet uczynić z ofiarą. (huczne oklaski, któremi przerywano mowę szanownemu mowcy niejednokrotnie w ciągu jego mówienia.)

Oświadcza, że nie czuje się zdolnym współzawodniczyć z mężami, obok których położonym został na liście kandydatów. Wiem, że zrobiono to tylko dla zadosyćuczynienia żądaniom mniejszości wyborców lwowskich. Ale patrjotyzm i dobrze zrozumiany interes nasz własny wymaga od nas, żebyśmy się zrzekli wszelkich słabostek i zachcianek koteryjnych.

Zadziwiającym jest u nas brak porozumienia w pojmawaniu obecnego położenia naszego, a stosunek nasz do przyszłej rady państwa najrozmaiciej różni tłómaczą sobie. My powinniśmy jednak przedewszystkiem pamiętać na własny nasz interes narodowy. My tylko parciem siły fizycznej należymy do Austrji, ale sama w sobie, tworzy narodowość nasza odrębną organiczną jedność.

(brawo!) Po ciężkich klęskach ostatnich czasów potrzebuje nas skołatana Austrja, jako narzędzia przeciwko rozkładowym robotom Moskwy. Powinniśmy domagać się przywrócenia wszystkich praw dla Węgrów, z którymi wiąże nas wiele drogich wspomnień przeszłości. Mowca wskazuje na łączność dziejów polskich z węgierskiemi, w czasach, gdy dwóch polskich książąt Władysław i Ludwik siedzieli na tronie węgierskim i przelali krew swą za Węgrów w bitwach pod Warną i Mochaczem. W zamian za to Węgrzy obdarzyli nas dzielnym królem, jakim był Stefan Batory.

Austrja powinna być podzieloną na pięć, najautonomiczniej rządzących się grup (węgierską, południowo-słowiańską, niemiecką, czeską i polską,) a słabsze norodowości powinny grupować się około silniejszych.

Mowca wynurza także przekonanie, że sprawy językowe w drodze spokojnego porozumienia, same z czasem załatwić się muszą.

Porozumienie takie i zgoda przyjdą łatwo do skutku, gdy tylko minie chwila rozdrażnienia. Zawszeobok silnych narodowości gromadzą się słabsze; tak się zlała z Polską Litwa, która wydała wspólnego nam Adama Mickiewicza, tę gwiazdę między plejadą wieszczów naszych i Kościuszkę, tego pierwszego żołnierza wolności.

Równouprawnienie wszystkich grup ma być spójnią nowej Austrji. Inaczejby Polacy stać przy niej nie mogli, bo hasłem wszystkich walk ich zawsze była znana dewiza: „za naszą i waszą wolność“.

Dla spraw wspólnych powinno być ministerjum centralne. Nie podzelam jednak zdania p. Malisza, który żądał osobnych ministerjów dla każdej grupy. Byłoby to niepraktycznem. Oprócz węgierskiego, powinno dla reszty narodowości wchodzących w skład Austrji, już tylko jedno być ustanowione ministerjum z kanclerzami u boku.
Co do spraw wewnętrznych, to powinniśmy żądać reorganizacji szkół, założenia preperand nauczycielskich, szkół żeńskich, i usunięcia patentu o stowarzyszeniach z r. 1852. Rozkład podatków powinien także należeć do atrybucji sejmu. Delegaci nasi powinni w radzie państwa czuwać nad sprawiedliwym razkładem podatkow na pojedyncze grupy.

Powinniśmy pamiętać na zachowanie godności narodowej i praw naszych, bo inaczej staniemy się narzędziem obcych interesów. (huczne brawa i oklaski.)

Nowiny z kraju i zagranicy.

— Najwyższem postanowieniem ograniczono karę cielesną w wojsku austrjackiem, która odtąd wymierzaną będzie tylko za czyny hańbiące.

— Filuci lwowscy nie ustępują w niczem ani londyńskim ani paryzkim; oto mały przykład: Za Żółkiewską rogatką stały przed karczmą fury naładowane pszenicą, a obok nich włościanie — właściciele — którzy słysząc o wybiegach rzezimieszków lwowskich, nie oddalali się ani na krok. W tem nagle dały się słyszeć w szynkowni krzyki arędarza wołającego: gwałtu!... na pomoc!... Włościanie nasi, skorzy do udzielania pomocy uciśnionemu, wbiegli do szynkowni, aby wydobyć z rąk gwałcicieli arendarza, co się łatwo udało — lecz jakież było ich zadziwienie, gdy wyszedłszy ze szynkowni, nie zastali na wozach worków z pszenicą. — Burda wywołana w szynkowni, była owym wybiegiem, aby uwagę włościan odciągnąć od wozów.

— Ubiegłej soboty w lwowskim szpitalu powszechnym w oddziale obłąkanych, zakończył życie Wł. Chołoniewski, rodem z Czortkowskiego. Trzymany przez dwa lata w cytadeli kijowskiej, podczas czego bity był pałkami po głowie i dręczony bez miłosierdzia, popadł w obłąkanie, w skutek czego odstawiono go do Kamieńca podolskiego, z kąd za staraniem familji dostał się do Galicji. Tu oddano go do zakładu obłąkanych, gdzie właśnie zakończył życie w 42. wieku życia swego.

— Z Rohatyna donoszą: Wybory na wyborców odbywały się w mieście naszem od d. 22 do 25. bm. Nie byłoby wprawdzie o czem wam donosić, gdyby tymże nie towarzyszyły następujące fakta: delegowanym z urzędu powiatowego urzędnikiem był aktuarjusz p. Prze... Przed samem zaczęciem wyborów, zawezwał tenże urzędnik ks. Kieryczyńskiego gr. administratora z miasta i znanego wam już ks. Czyrowskiego parocha z Babiniec, by wstali od stołu, przy którym tylko komisjonujący mają prawo zasiadać, aby nie było powodu do zarzutu, że księża swoją osobistością zmuszali wieśniaków do głosowania na nich lub na kandydatów przez nich postawionych. Księża jednak wyszedłszy z wieśniakami, których za sobą ciągnęli, udali się do naczelnika, który ich serdecznie przyjął i nakazał p. komisjonującemu, aby księżom w niczem nie przeszkadzał. Dziwić się tylko p. Prz... należy, że komisjonowania nie oddał wtenczas p. naczelnikowi, a sam wyżej satysfakcji nie szuka. Możecie sobie także wyobrazić, jaki niekorzystny wpływ wywarło to postępowanie p naczelnika na obecnych wieśniaków. — Widząc księży przed sobą, głosowali wszyscy prawie wieśniacy na nich i na wyznaczonych im przez nich resztę kandydatów; znalazło się przecież kilku, którzy po mimo podpowiadań i mimiki ks. Czyrowskiego i gróźb wprzód jeszcze wypowiedzianych, głosowali na innych. Bezczelność dochodziła niekiedy do tego stopnia, że gdy wieśniak zapomniał wyznaczonych mu kandydatów i głosował za inteligencją, pomimo ciągłych upomnień p. komisjonującego, głośno im podpowiadano, na kogo mają głosować. Koniec końców jednak, nie udało się frakcji, by wszystkich 10 wyborców z swego koła wybrać — wybrano bowiem tylko czterech. — Wyborcami obrani zostali: pp. Amb. Mrówczyński burmistrz, J. K. Rybicki sekretarz miejski, J. Fedorowicz, Ant. Schäffer, Salomon Mark, Markus Jucht obywatele miasta; obaj wyż wzmiankowani księża jakoteż M. Danyluk i J. Makar, gospodarze z Babiniec. — Kandydatów na posła postawiono nam trzech; p. Ig. Czemeryńskiego *), hr. Włod. Russockiego i byłego posła p. Kulczyckiego. Za tym ostatnim agitują księża wszelkiemi siłami. — W tym celu zwołał także nowo-zamianowany dziekan tutejszego grec. dekanatu wszystkich księży, nauczycieli wiejskich i wójtów pod pozorem instalacji, na dzień 28. bm. do siebie. M. z nad Lipy.

— „Czas“ donosi o przyjęciu, jakiego w Krakowie doznał J. E. Namiestnik hr. Gołuchowski, który w piątek wieczór przybył do Krakowa. Prezydent miasta Dr. Dietl temi słowy przyjął go na peronie dworca kolei:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — Tak Cię wita Excelencjo stary gród, w którym dzisiaj stanąłeś gościem. Witaj! wołają mieszkańcy tego miasta, boś ty wysokim dostojnikiem naszego miłościwego Monarchy; witaj! boś Ty wybrańcem kraju, gdyż zasiadałeś na ławach poselskich sejmu; witaj! boś naszym rodakiem, bo pojmujesz dźwięk naszego języka, bo czujesz tętno naszych serc zbolałych, bo znasz rany, które nas pieką i znasz środki, które zagoić je mogą. Z tem uczuciem ufności, głębokiego uszanowania i szczerej radości witamy Cię Excelencjo w tych starych murach i prosimy, byś w nich gościć raczył, gdyby we własnym domu; bo chociaż dom nasz skromny, jest on jeszcze bogaty w zasoby dobrej wiary i staropolskiej gościnności. A czem chata bogata, tem rada. Witaj nasz dostojny Namiestniku i rodaku!“

P. Namiestnik podziękowawszy, za tak serdeczne powitanie, udał się w pośród licznie zgromadzonego ludu i rzęsiście oświeconych ulic do pałacu Spiskiego, gdzie także wieczór przepędził.

W sobotę przedstawiały mu się wszystkie władze rządowe: administracyjne, sądowe, skarbowe, jenerałowie z wyższymi oficerami, tudzież Towarzystwa: rolnicze, naukowe, uniwersytet, rada miejska i t. d.

Przy przedstawieniu rady miejskiej, rzekł p. Namiestnik: Cieszę się, że mogę powitać tak młodą instytucję autonomiczną. Rząd po smutnych doświadczeniach przekonał się nareszcie, iż opierając się na instytucjach autonomicznych i idąc ręka w rękę z krajem, dojść musi do zadowolenia wszystkich i rozwinięcia pomyślności ogólnej. Jeżeli jednak czasem widokom miasta zadość uczynić nie będę mógł, nie policzycie Panowie tego za złe ku wam chęci; wszelkie nieporozumienia, jakieby z tąd powstać mogły, łatwo się usuną, wszakże jesteśmy Polacy, a jako tacy porozumiemy się łatwo. Idąc zrzeszą ręka w rękę z rządem, pracujemy wspołem dla rozwoju instytucyj autonomicznych, pomyślności kraju i losów, które mu Opatrzność w przyszłości przekazała.

P. Namiestnik obiadował u radcy dworu p. Posingera, a wieczór był w teatrze na przedstawieniu „Halki“ (1. akt) i „Śluby panieńskie“.

Pobyt Namiestnika w Krakowie przedłuży się do wtorku wieczór.

— W nr. 21. „Dziennika Poznańskiego“ z dnia 25. b. m. znajdujemy artykuł o karnawale. Niechaj nikogo nie gorszy ani nie dziwi — powiada „Dz. P.“ — że w obec tylu wielkiej wagi kwestij, mówimy o „kwestji karnawałowej“ Boć dla narodu w tak anormalnych jak nasz żyjącego stosunkach, najmniejsza nawet sprawa nabierać musi znaczenia kwestji. Nie występuje „D. P.“ przeciw zabawom w ogóle; ale ostro gani tłumne wyjeżdżanie za granicę, do Paryża, Berlina lub Drezna, w celu zabaw karnawałowych. Pomijając już stronę moralno-polityczną tej sprawy, pomijając, że gdy w tych samych stolicach, dokąd niebaczni ziomkowie nasi spieszą się bawić, mrą często głodem na bruku nie e m i g r a n c i z a b a w y ale e m i g r a n c i k l ę s k i n a r o d o w e j, podnosi „D. P.“ smutne finansowe stusunki kraju, ruinę tylu rodzin, które niegdyś także błyszczały zbytkiem po zagranicznych stolicach, nakoniec obowiązek obywatelski, który paniczom naszym nakazuje, by nie trwonić za granicą grosza, tyle potrzebnego dla przemysłu i handlu krajowego. Zresztą tem grzeszniejsza jest ta karnawałowa emigracja w przeddzień wyborów. — W takiejże to chwili opuszczać rodzinne gniazdo i domową stolicę, aby jej swą dezercją odbierać w stanowczej chwili fizjognomję polską, a może i wiarę w siebie? Z a s t a n ó w m y s i ę i u p a m i ę t a j m y!

---

*) Dra Ignacego Czemeryńskiego wspominaliśmy już i dodajemy, że również i komitet centralny stawia go na kandydata w okręgu rohatyńskim

J. Osiecki: Wydawca. Odpowiedzialny redaktor: **M. Stupnicki.** Czcionkami **M. F. Poremby.**